Tuż u drzwi - cz.IV

część III

„Jaki będzie znak twojej obecności i końca wieku?” – Mat. 24:3, Diaglott.

„Gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, tuż u drzwi” – Mat. 24:33, NP:

W ostatnim artykule z tego cyklu (*„Na Straży”* styczeń–-luty 1985, przyp. red.) wyraziliśmy przekonanie, że fakt, iż uczniowie pytali Pana o znak Jego wtórnej obecności był dowodem świadomej obawy z ich strony, że być może dane im będzie dożyć czasu końca wieku (dni wtórej obecności Jezusa), a oni go nie rozpoznają. Zwróciliśmy bowiem uwagę (dla potwierdzenia powyższych myśli), że podobny stan miał miejsce podczas pierwszego przyjścia Chrystusa. Znaki, wyraźne i wymowne dla wszystkich tych, którzy mieli otwarte oczy (aby widzieć) i uszy (aby słyszeć), nie były w ogóle rozpoznane przez znaczną większość „swoich”, do których Jezus przyszedł (Jan 1:11). I raz jeszcze, umiłowani w Chrystusie, chcemy wspomnieć o wielkim szacunku, jaki posiadamy dla tych, którzy nie podzielają naszych poglądów. Każdy ma prawo do własnego zdania i nikt nie może decydować o wyrozumieniu drugiego człowieka, jak zresztą zaznaczył to św. Paweł: *„Niechaj każdy pozostanie przy swoim zdaniu”* – Rzym. 14:5. Mimo, iż może nam się wydawać, że posiedliśmy prawdę w tym lub w jakimkolwiek innym przedmiocie, to przecież powinniśmy pamiętać o apostolskim napomnieniu: *„Jeśli kto mniema, że coś poznał, jeszcze nie poznał, jak należało poznać”* – 1 Kor. 8:2. Gdy nadejdzie czas, kiedy *poznamy tak, jak jesteśmy poznani,* to z pewnością stwierdzimy, jak wielce zamglony był nasz najczyściejszy – wydawałoby się – wzrok (1 Kor. 13:12). Tymczasem myślmy i pozwalajmy myśleć. A doświadczając nauk, z którymi stykamy się codziennie (1 Jana 4:1), obserwujmy starannie wpływ, jaki nauki te wywarły na życie tych, którzy nam je przedstawiali (1 Piotr 1:22; Hebr. 13:7).

PAROUSJA

Ponieważ poglądy dotyczące wtórej obecności naszego Pana do pewnego stopnia są uzależnione od wyrozumienia znaczenia wyrazu *parousja,* będzie więc właściwym podać kilka uwag związanych z tym zagadnieniem. Wyraz *parousja* w Nowym Testamencie użyty jest dwadzieścia cztery razy, czasami bez żadnego powiązania z problematyką powrotu Jezusa. Dwadzieścia dwa razy przetłumaczony jest on jako 'przyjście’, w dwóch przypadkach jako 'obecność’ (dot. angielskiej Biblii Króla Jakuba; w polskim przekładzie Biblii Gdańskiej wyraz parousja dwadzieścia jeden razy przetłumaczony jest jako 'przyjście’, w jednym przypadku jako 'obecność’, jeden raz jako 'przybędę’ oraz raz jako 'przytomność’ – przyp. tłum.).

To że wyraz ten czasami użyty jest poza problematyką wtórej obecności naszego Pana, jest prawdą dla każdego łatwą do sprawdzenia, gdyż każdy może o tym sam się przekonać badając (przy pomocy odsyłacza) w greckim oryginale wersety, w których słowo *parousja* jest użyte. Błędnym jest także przypuszczenie, że wyraz ten oznacza niewidzialną obecność. Słowo *parousja* samo w sobie nie wskazuje, czy obecność osoby lub rzeczy (w kontekście której jest ono użyte) jest widzialna, czy też nie. W każdym wypadku wynika to z kontekstu użycia wyrazu.

Obecnie żaden uczony nie kwestionuje, że dosłownym znaczeniem słowa *parousja* jest 'obecność’. Świadomi tego faktu byli również i tłumacze, którzy we wspomnianych uprzednio dwóch przypadkach w ten właśnie sposób przetłumaczyli ten wyraz (użycie słowa 'przyjście’ lub 'przybycie’ nie wyrażałoby logicznego i sensownego znaczenia całości kontekstu).

• *„Albowiem mówią: listy* (św. Pawła – przyp. red.) *ważne są i potężne, ale ciała obecność niepotężna jest, i mowa niepłatna”* – 2 Kor. 10:10, BG. Powiedzenie, że cielesne przybycie lub przyjście apostoła jest niepotężne – nie byłoby logiczne. A jednak ten sam wyraz 'parousja’ w dwudziestu dwóch innych przypadkach jest tłumaczony w ten sposób!

• *„Przetoż moi mili! Jakoście zawsze posłuszni byli, nie tylko w przytomności mojej* (w Biblii Króla Jakuba: obecności – przyp. red.), *ale teraz daleko więcej w niebytności mojej, z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie”* – Filip. 2:12, BG.

Oczywiście, apostoł nie przeciwstawia swego przybycia z odejściem, ale – jak sami tłumacze uznali – swoją obecność z nieobecnością, a posłuszeństwo Kościoła nie w chwili jego przybycia lub odejścia, lecz tak podczas jego obecności, jak i nieobecności. Tłumacze R.S.V. (poprawione wydanie Biblii Króla Jakuba – przyp. tłum.) – chociaż w wielu miejscach podtrzymują tłumaczenie wyrazu parousja jako 'przyjście’ – to jednak w marginesowej uwadze dodają, że jego dosłownym znaczeniem jest 'obecność’.

BADANIA ROTHERHAMA

Niektórzy z naszych Czytelników być może pamiętają

cykl artykułów o *„Znakach obecności Mistrza”,* jaki ukazał się w tym czasopiśmie (dot. *„Herold...”* – przyp. red.) czterdzieści trzy lata temu. I być może przypominają sobie oni, że w numerze październikowym 1936 badaliśmy znaczenie słowa *parousja.* Byliśmy wówczas zakłopotani, że tak wybitny uczony jak Rotherham nie przetłumaczył tego wyrazu jednolicie we wszystkich miejscach, w których on występuje. Pisaliśmy: „Rotherham, który nie zaprzecza, ale potwierdza poprawność znaczenia wyrazu *parousja* jako 'obecność’, używa jednak w dwudziestu przypadkach tłumaczenia 'przyjście’, a tylko cztery razy oddaje znaczenie tego słowa jako 'obecność’. Jeżeli więc tak wybitny uczony, jak Rotherham, wybiera raczej słowo 'przyjście’ aniżeli 'obecność’ – to naturalnie jesteśmy mocno zainteresowani, dlaczego tak czyni. Przedstawione powody okazują się jednak nie przekonywującymi. W przypisach do 1 Tes. 2:19 Rotherham stara się (uważamy, że bez powodzenia) przedstawić swoje racje. Cytujemy: 'Znaczenie słowa *parousja* jako 'obecność’ jest wyraźnym wnioskiem wynikającym z kontekstu wersetów 2 Kor. 10:10 i Filip. 2:12, że powstaje pytanie: Dlaczego nie tłumaczyć go tak zawsze? (tak, Bracie Rotherham – również i my o to zapytujemy). Odpowiedź – pisze on dalej – zawarta jest w fakcie, że słowo *parousja* w niektórych przypadkach wskazuje raczej na wydarzenie niż stan, przejściowy epizod – aniżeli trwający w czasie proces. Dla przykładu weźmy pod rozwagę 1 Kor. 15:23-24. Przedstawiono tu trzy epizody: pierwszy – zmartwychwstanie Chrystusa, drugi – Jego *parousja* i trzeci – oddanie Królestwa Bogu Ojcu. *Parousja* – jako stan lub ciągły okres czasu – nie może wystąpić w serii wydarzeń, nie może też być zestawiona w jednym szeregu ze zmartwychwstaniem – jako wydarzeniem (epizodem), chyba że potraktujemy ją również w ten sam sposób. Zatem w tym przypadku 'obecność’ nie jest żądanym tłumaczeniem; może nim być natomiast słowo 'przyjście’ lub 'przybycie’.

Wówczas zapytaliśmy: „A gdyby okazało się, że w 1 Kor. 15:23-24 zmartwychwstanie, *parousja* oraz przekazanie Królestwa nie są trzema epizodami, trzema wydarzeniami – ale pewnymi okresami czasu? W takim przypadku argument Rotherhama straciłby swoją wartość – a on sam – przypuszczalnie *zawsze* tłumaczyłby wyraz *parousja* jako 'obecność’.” I oto w parę lat później ukazała się trzecia edycja Nowego Testamentu w tłumaczeniu Rotherhama, w którym wyraz *parousja* we wszystkich przypadkach przetłumaczono jako 'obecność’. W dodatku do tego wydania, w części pod nagłówkiem „Obecność” Rotherham napisał: ,,W tym wydaniu wyraz parousja jednolicie przetłumaczono jako 'obecność’. W oryginale Nowego Testamentu słowo to pojawia się dwadzieścia cztery razy. Jego znaczenie jako 'obecność’ jest tak oczywistym wnioskiem wynikającym z kontekstu wersetów 2 Kor. 10:10 oraz Filip. 2:12, że powstaje naturalne pytanie: Dlaczego nie tłumaczyć go tak zawsze? Tym bardziej, że wyraz ten pojawia się również w 2 Piotra 1:16 w kontekście opisu Pańskiego przemienienia. Cudowna manifestacja, której świadkami byli trzej apostołowie, była raczej wizją i przykładem Jego obecności niż przyjścia. Pan już tam był; a będąc tam – został przemieniony, ukazując zarazem uczniom chwałę swego uwielbionego majestatu (...).

Trudność w jednolitym tłumaczeniu wyrazu parousja jako 'obecność’, o której wspominaliśmy w uwagach do drugiego wydania Nowego Testamentu, leży w pozornie niewłaściwej interpretacji obecności jako jednego z serii wydarzeń, zachodzącego w konkretnym czasie, czego przykładem wydawały się być wersety 1 Kor. 15:23-24. I choć w dalszym ciągu odczuwamy tu pewną wątpliwość, to przecież nie możemy już dłużej opierać się na niej, gdyż zdajemy sobie sprawę – że w dużej mierze może być ona wytworem naszej wyobraźni (...). Nasz Pan został wzbudzony „jako pierwiastek” – jest to jedno wydarzenie; On powraca i zaszczyca nas swą obecnością wzbudzając tych, którzy ,,są Chrystusowi” – jest to inne wydarzenie, wielkie i wydłużone w czasie; i na koniec – nadchodzi jeszcze jeden splot wydarzeń, kiedy Chrystus „odda królewską władzę Bogu Ojcu”.

Tak więc uważamy, że słowo 'obecność’ jest najpełniejszym i całkowicie zadowalającym tłumaczeniem tak długo oczekiwanej *parousji* Syna Człowieczego.

PAROUSJA NASZEGO PANA OBEJMUJE PEWIEN OKRES CZASU

W podobnym duchu pisali także i inni uczeni, że wspomnimy chociażby G. H. Pembera: *Wielkie Proroctwa* (1881), J. A. Beeta: *Rzeczy Ostateczne* (1898), G. Milligana: *Listy św. Pawła do Tesaloniczan* (1908) czy J. A. Seissa: *Czas Ostateczny* (1878). Z ostatnio przytoczonej pracy cytujemy następujące wyjątki: „Jest oczywistym, że Przyjście Chrystusa przy końcu tego wieku (o którym tak wiele czytamy w Pismach) nie jest pojedynczym, ale złożonym wydarzeniem, rozciągającym się na różne okresy czasu. I choć każdy z nich jest określany jako *przyjście,* to przecież w rzeczywistości pojedynczo stanowią one jedynie pewną jego część lub stadium. Pod tym względem Wtóre Przyjście jest odpowiednikiem Pierwszego, o tej samej charakterystycznej kompozycji. Jeżeli ktoś zada sobie trud, aby zbadać proroctwa mówiące o Pierwszym Przyjściu Chrystusa to zauważy, że one w żaden sposób nie mogą dotyczyć jednego, konkretnego dnia, godziny, roku, sceny lub epizodu, lecz obejmują swym zasięgiem ponad trzydziestoletni okres czasu. Chrystus *przyszedł,* kiedy narodził się w Betlejem; On przyszedł, kiedy został wezwany z Egiptu; On *przyszedł,* kiedy Jan przedstawił Go ludowi jako Mesjasza; On *przyszedł,* kiedy objawił się w Nazarecie; On *przyszedł,* kiedy wjechał do Jerozolimy;

On *przyszedł,* kiedy ponownie ukazał się po swej śmierci. Jezus nie przychodził sześć razy, to było jedno przyjście.

Te wszystkie wydarzenia, różne daty i miejsca tworzą rzeczywistość, o której zarówno prorocy – jak i my dzisiaj – mówimy jako o Jego przyjściu lub pierwszym Adwencie. To Micheasz powiedział, że Jezus miał *przyjść* z Betlejem-Efraty, a Ozeasz – że On miał *przyjść* z Egiptu; Malachiasz zaś zauważył, że Jezus „nagle miał *przyjść* do swej świątyni”, a Zachariasz uzupełnił – że On miał przyjść do Syonu „jadąc na oślęciu”. Prorok Izajasz przepowiedział, że Zbawiciel miał przyjść „w krainie Zebulona i Neftalego” jako „wielka światłość”, podczas gdy inni prorocy mówili o Nim jako o tym, który ma *przyjść* z Nazaretu. Każde z tych proroctw miało swe literalne wypełnienie i każde z nich odnosiło się do Jego pierwszego przyjścia – pomimo, że obejmują one tak wiele różnych scen, okresów i manifestacji. Innymi słowy, pierwszy Adwent naszego Pana był wydarzeniem złożonym, składającym się z różnych epizodów i faktów, mających swe wypełnienie w różnych miejscach w okresie ponad trzydziestu trzech lat.

Jest to więc klucz, przy pomocy którego można pogodzić ze sobą równie liczne i rozmaite proroctwa dotyczące wtórego przyjścia. Nie można na nie patrzeć jako na pojedyncze i proste wydarzenie, mające swe wypełnienie w tym samym momencie czasu i w jednym, wyodrębnionym epizodzie. Wtóre przyjście – podobnie jak i pierwsze – to ciąg rozmaitych wydarzeń i manifestacji.

Kto dokładnie przeglądnie pisma opisujące wtóre przyjście naszego Pana – ten zauważy, że nie można poprawnie tłumaczyć poruszonych w nich zagadnień, jeżeli założymy, iż wszystkie one opisują ten sam epizod wypełniający się w jednym i tym samym momencie czasu. Dla przykładu, Chrystus nie może „przyjść jako złodziej w nocy” i zarazem w tym samym czasie być objawionym „dla wszelkiego oka”. Jest także niemożliwe, aby przyjście Jezusa do świętych Wieku Ewangelii – i zebranie ich z grobów, pól i łóż (1 Kor. 15:22,23,51 i 52; 1 Tes. 4:15-17; Łuk. 17:34-37) – miało być identyczne w czasie i w charakterze z Jego przyjściem *„wraz* ze świętymi” (Judy 14-15; Obj. 19:11-14).

Pismo Św. czyni również różnicę pomiędzy zwykłą parousja (obecnością), a *epifanią* (czyli za jaśnieniem). Oczywiście, tam gdzie jest *epifania,* tam też jest i obecność (parousja) – ale jawna, widoczna i rozpoznawalna.

Wyraz *epifania* w Nowym Testamencie występuje sześć razy. W tłumaczeniu angielskim Biblii słowo to w pięciu przypadkach oddane jest jako 'ukazać się’, raz jako 'jasność’ (w znaczeniu objawienia). W 2 Tes. 2:8 oba te wyrazy (tj. *parousja* oraz *epifania* – przyp. red.) użyte są łącznie, w odniesieniu do końcowego obalenia (zniszczenia) antychrześcijańskiej konfederacji: „A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy *blaskiem przyjścia* swego”. Werset ten jest niezbitym dowodem, że Wtóre Przyjście naszego Pana łączy w sobie różne fazy, etapy i okresy czasu.

Tym, którzy ostatnio nie badali miejsc, gdzie w Nowym Testamencie użyte jest słowo parousja – radzimy, aby obecnie to uczynili. Odnośniki do tych wersetów podane są jako przypis na 175 str. II-go tomu Wykładów Pisma Świętego. Podobnego przeglądu sami dokonaliśmy, i uważamy – że stanowisko brata Rusella w tej sprawie jest w pełni uzasadnione. Wyraz *parousja* nigdy bowiem nie zawiera w sobie myśli o przyjściu (w sensie: być w drodze), ale zawsze w Nowym Testamencie ma znaczenie obecności.

Niemniej – tak w tym, jak i we wszystkich pozostałych przypadkach, napominamy:

> *„Niech każdy będzie zupełnie przekonany w swym własnym umyśle”* – Rzym. 14:5,

Biblia Króla Jakuba, a *„miłość braterska niechaj trwa”* – Hebr. 13:1, NP. I nawet jeślibyśmy uważali, że jakiś brat mający odmienny od naszego pogląd jest niekompetentnym do pouczania nas w tym szczególnym przedmiocie – to nie sądźmy, że jest on niekompetentnym do pouczania nas w czymkolwiek. Może on bowiem posiadać rozległą wiedzę i mądrość w innych dziedzinach chrześcijańskiej nauki (doktryn), których podstaw może nam samym bardzo brakować. Byłoby więc nierozsądne z naszej strony, gdybyśmy dla tego jednego powodu nie chcieli skorzystać z jego pomocy (1 Kor. 12:21).

P. L. Read

część V

R-
„Straż”